Nr. 488 We Lwowie sobota dnia 23 listopada 1901 r. Rok XXXIV.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie	36 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres { „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

Wydanie poranne.

Dziennik Polski

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	3 halerze	5 halerzy
wieczorny	8 halerzy	10 halerzy

List Sienkiewicza.

Kraków 23 listopada. List Sienkiewicza, ogłoszony w *Czasie*, z wezwaniem do składek na dzieci skazanych w procesie wrzesińskim rodzin opiewa:

Szanowny Panie Redaktorze!

Zapadł niesłychany wyrok!

Nie podniesiono na żadnego ze szkolnych katów ręki, nie było napaści, ni czynów przemocy, a jednak rodziców tych małych dzieci, skatowanych przez pruską szkołę, sądy pruskie ukarały długiem więzieniem za to, że pod wpływem rozpaczy i litości, wypowiedzieli zbyt głośno słowa oburzenia przeciw takiej szkole i takim nauczycielom.

Wszędy, gdzie zwyrodniona kultura nie przyszła w stan dzikości, nawet wśród tych Niemców, którzy woleliby w dziejach inną rolę, niż rolę zbirów pruskich, wyrok ten wzbudzi jednaką grozę i pogardę — a zarazem napełni serca trwogą o przyszłość i zdumieniem.

My jedni, którzy od czasu, gdy część narodu naszego weszła w skład Prus, znamy bliżej to środowisko — nie powinniśmy się ani dziwić, ani też poprzestać na słowach i załamywaniu rąk.

Tak jest! Zdziwienie nie byłoby na miejscu. Wszakże ich własny niemiecki pisarz wypowiedział niegdyś znamienne słowa, iż złudzeniem jest, aby niemoralna polityka mogła nie zniepravić społeczeństwa i przyszłych jego pokoleń. Stało się więc, co się stać musiało. Od czasów Fryderyka II i jeszcze dawniejszych, polityka pruska była nieprzerwanym ciągiem zbrodni, przemocy, podstępów, pokory względem słabszych, kłamstwa, niedotrzymywania umów, łamania słów i obłudy.

Jest to zdanie nietylko obcych, ale i niemieckich, niepodległych historyków, a zatem cóż dziwnego, że w takich warunkach nastąpił ogólny rozkład dusz, że zwyrodniało poczucie sprawiedliwości i prawdy, że zanikł zupełnie zmysł moralny, a w ogólnem rozlajdaczeniu szkoła stała się katownią, a spodlałe sądy powolnem narzędziem dzikich instynktów i przemocy.

Więc gdy nakoniec taki organizm społeczny, wskutek zbiegu nieszczęsnych wypadków, uczuł się zarazem państwowo silnym, musiało dojść do objawów tak potwornych, jak między innemi, ostatnie procesy: toruński i wrzesiński. Można się pocieszać myślą, że to wszystko nie może trwać. Historja świadczy, że budowy wzniesione tylko na tyranji, złości i głupocie nie trwały nigdy długo. Rosja, która jęczała pod równie bezecnem jarzmem tatarskiem, zdołała je w końcu zrzucić. Okrutne władztwo hiszpańskie nie ostało się we Flandrji. Chrześcjańskie i kulturalne narody nie mogą długo podlegać prusactwu — więc przyszłość musi przynieść jakąś olbrzymią ewolucję i ekspijację.

Ale tymczasem, co mamy czynić my, nad którymi zbrodnia i dzikość cięży bezpośrednio.

W ogóle wytrwać! a w szczególności pomódz do wytrwania tym, którzy się stali bezpośredniemi ofiarami łotrowstwa i przemocy.

Po skatowaniu dziecie, skazano na więzienie rodziców, którzy pracowali na ich chleb. Jedną z obwinionych, ubogę matkę siedmiorga drobiazgu zamknięto na 2½ lata. Czy chodziło również o to, by bohaterskie dzie i pomarły zgłodu? W społeczeństwie hakaty, doprawdy i to możliwe.

Więc niech się poruszą serca wszystkich naszych matek. Dajmy chleba dzieciom, przyniesiemy tę pociechę skazanym rodzicom, że ich nieszczęsne dzieci nie będą zmuszone żebrać.

Prawo Boże, prawo chrześcijańskie nakazuje litość nad dziećmi wszystkim, a cóż dopiero — gdy chodzi o takie dzieci — nam!

Dołączam do niniejszego listu dwieście koron na chleb dla ofiar. *Henryk Sienkiewicz.*

Protest młodzieży polskiej.

Obszerna sala Tow. pedagogicznego przy ulicy Zimorowicza nie mogła pomieścić wczoraj wieczorem akademików polskich, zebranych na wiec w sprawie awantur ruskich na uniwersytecie. Wielu z nich musiało stać w sieniach i na podwórzu i stamtąd przysłuchiwać się obradom. Przybyło przeszło 600 słuchaczy wszystkich wydziałów, a było także i dość słuchaczek. Wiec, jak wiadomo, zwołała Czytelnia akademicka i prezes jej też p. Moszyński obrady zagaił.

Podniósł on z naciskiem wagę i powagę wiecu, na który są zwrócone oczy całego społeczeństwa polskiego ze wszystkich zaborów. Młodzież ma dziś dać świadectwo, czy dorosła do postąpienia odpowiednio do ważności sprawy.

Po przedstawieniu komisarza rządowego dra Reinländera, udzielił przewodniczący głosu akademikowi Mączyńskiemu. Wyszedł on w przemówieniu swem ze stanowiska ogólnie polskiego. Zaznaczywszy, że zamiast pięciu uniwersytetów w ziemiach polskich mamy tylko dwa, podniósł, iż nie powinniśmy dlatego pozwolić z tych dwu wszechnic na wyrwanie ani jednej cegły, ani jednego ziarnka piasku. O ile mowca widział zachowanie się kolegów polskich, to cechowało je pewne wahanie, co do stanowiska, jakie zająć należy. Wzywa, aby być pewnymi siebie, odważnymi i stanowczymi. Omawiając treść odezwy ruskiej, która wzywa Polaków, aby wspomnieli na swą świetną przeszłość, woła mowca: Tak jest; trzeba nie zapominać o tej przeszłości i trzymać się jej silnie, trzymać się tego, co mamy i nie dać sobie nic ująć. Rozruchy Rusinów wymierzone były przeciw sprawie polskiej. Oni stanęli na stanowisku ogólno-narodowem ruskiem, my stańmy na polskiem.

Sympatyzujemy jak najsilniej z dążeniami do samodzielności, ale całe społeczeństwo ruskie zieje taką nienawiścią do wszystkiego, co polskie, że akademicy polscy muszą się w sprawie odrębnego uniwersytetu ruskiego wstrzymać z daleka.

Drugi mowca, akademik Stroński zaznaczył, że młodzież zastała uniwersytet lwowski polskim. Nie możemy przyjmować odpowiedzialności za to, że Rusini nie starali się równocześnie wówczas o swoją wszechnicę. Mimo to młodzież polska zawsze popierała narodowe i wolnościowe dążenia Rusinów. Walczyliśmy z germanizmem od r. 1868—1871; była to walka dwu kultur, polskiej i niemieckiej, a trwała póty, póki nie umilkły wykłady niemieckie.

My musimy pielęgnować te tradycje, bo gdybyśmy od nich odstąpili, ciężyłaby na nas klątwa. Musimy stwierdzić, że kiedy młodzież i kolegium profesorów walczyły, to walczyły w imię myśli narodowej i nie wolno nam od tego odstąpić. A co robili Rusini, gdyśmy o prawa języka walczyli? Profesorowie niemieccy chcieli pierwsi wnieść rozdwojenie na uniwersytet. Za ich to sprawą tworzono katedry ruskie na polskim uniwersytecie. Tam, a nie u Rusinów, należy szukać tego węzła plątaniny polsko-ruskiej. Konstatujemy, że wszelkie zakusy zaprowadzenia utrakwizmu są szkodliwe interesom polskim i musimy się temu sprzeciwić. I my musimy udać się do decydujących czynników, aby broniły naszego prawa posiadania.

Akademik Plutyński stwierdził, że Polacy gotowi zawsze żyć zgodnie z Rusinami, ale kiedy w nich jest nieszczerość i nienawiść do „Lacha." Odezwy nie złapią nas, bo my nie ze słowami, ale z faktami się liczymy. (Oklaski). My zajmiemy stanowisko — mówił — nie wrogie, bo to nas nie godne, ale zajmiemy stanowisko obojętne. Zwalczać ich dążeń nie będziemy, ale teraz w obronie ich nie staniemy. Ze stanowiska prawnego krzywda się Rusinom na uniwersytecie nie dzieje. Pomimo, że są między Rusinami tacy, co to udają, że nie rozumieją po polsku, pojechawszy do Warszawy mówią po rosyjsku. A mimo to takich się nie wyrzuca. Czy Rusini mają prawo żądać, aby nie dopuszczać do Lwowa profesorów z innych dzielnic, dlatego, że rozumieją po rusku. Jakkolwiek życzymy Rusinom ich rozwoju, to jednak nie możemy uznać ich polityki nienawiści.

Nienawiść tę Rusinów do Polaków, zamarkował jeszcze akademik Długoszewski, medyk, który zaznaczył, że za wielka jest przepaść między młodzieżą polską a ruską, aby młodzież polska mogła iść razem z ruską. Należy bronić swoich praw, a nie leżć w błoto i nie dać się w nie wciągać przez Rusinów.

Następnie odczytał p. Stroński rezolucję, którą zgromadzenie jednomyślnie przyjęło. Rezolucja ta brzmi:

Z uwagi, że jedyne dwie istniejące wszechnice polskie na ziemi polskiej są nietylko przyrodzoną i uprawnioną koniecznością dziejową, lecz nawet w najszczuplejszej zaledwo mierze czynią zadość słusznym i nieodzownym potrzebom 20-miljonowego narodu; że zatem żywotne wymagania praw i interesu narodowego polskiego, nakazują utrzymanie w tym względzie bezwarunkowego stanu posiadania, a nawet możliwego rozszerzenia tego stanu, zaś wszelkie zamachy na te jedyne pozostałe dwie twierdze kultury polskiej, godzą wprost w tamte elementarne i nieodbite wymagania, młodzież polska zebrana na walnem zgromadzeniu Czytelni akademickiej, potępia akcję, zmierzającą do utrakwizacji polskiego uniwersytetu we Lwowie i wzywa posłów polskich do zapobieżenia wszelkim w tym kierunku usiłowaniom.

Z uwagi, że jesteśmy synami narodu, rządzącego się ideą wolności, a dziś ciemiężonego niewolą, żywimy głęboką sympatję dla wszelkiego kulturalnego rozwoju narodowościowego; „że jednakowoż w obecnej chwili działalność kierowniczych żywiołów sprawy ruskiej, ujawnia się nie tyle w dodatnim, ile w negatywnym sposobie, nie tyle w duchu pożądanego twórczego rozwoju kultury ruskiej, ile szkodliwej, burzącej nienawiści ku wszystkiemu co polskie, młodzież polska zmuszona jest wstrzymać się od popierania dążności ruskich".

Druga rezolucja postawiona przez akadem. Metlachowskiego i również wśród burzliwych oklasków przyjęta, brzmiała:

„Z uwagi, że najzupełniej bez żadnego względu na taką lub inną osobę ciała profesorskiego, w osobie każdego profesora Polaka, wyobraża się przedewszystkiem katedra polska, czyli odnośna reprezentacja nauki polskiej; z uwagi, że w znieważeniu takiej reprezentacji mieści się poniekąd znieważenie nauki i kultury polskiej, — młodzież polska, zebrana na walnem zgromadzeniu Czytelni akademickiej, **piętnuje popełnione w tym kierunku ekscesy młodzieży ruskiej, a wykonania zapowiedzianych na przyszłość nie ścierpi!**

Zabierali głos jeszcze pp. Merwin, Wawrzyniecki i Mączyński, wszyscy piętnując burdy ruskie, poczem zgromadzenie się spokojnie rozeszło o godz. pół do 9.

* * *

Po wyjściu ze sali, miała młodzież zamiar pójść pochodem i urządzić rektorowi i profesorom owacje. Udano się nawet placem Marjackim, ul. Karola Ludwika i Jagiellońską, ale tam, na prośbę komisarza dra Reinländera, zaniechano owacji. Postanowiono to uczynić dziś wieczorem o godz. pół do 8-mej, gdy prof. Twardowski będzie miał wykład uniwersytetu powszechnego przy ul. Długosza. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Konferencja przewodniczących klubów z drem Koerberem.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*.)

Wiedeń 23 listopada.

Na wczorajszej konferencji przewodniczących klubów pierwszy zabrał głos prezydent ministrów dr. Koerber i przemówił jak następuje:

„Dziękuję szanownym panom za to, żeście na moje zaproszenie przybyli. Mogę powiedzieć, że mimo, iż różnice między zapatrywaniami reprezentowanych tu stronnictw są wielkie, jednakże gotowość zjawienia się na dzisiejszej konferencji zawiera w sobie już pewne przygotowanie do pokoju, którego to państwo tak koniecznie potrzebuje i który jest celem wytycznym rządu. Rząd bowiem dąży do tego, aby poszczególne narodowości zaspokoić, a szczególnie pragnie reprezentację ludów uwolnić od owych przesileń, które ciągle na nowo jej egzystencji zagrażają. Parlament nie może być polityczną zabawką. Jest, albo go nie ma.

Jeżeli jest, to nie powinien ze swojego prawa czynić takiego użytku, aby najbłahszą często akcję rządu, lub choćby najdrobniejsze żądanie cząsteczki swoich wyborców podawać do dyskusji w izbie, w formie przewidzianej tylko na nadzwyczajne wypadki, przez co tamuje się wszelką pracę produktywną. Parlament musi także spełnić swoje obowiązki wobec państwa, inaczej przestaje być sobą. Rząd rzeczywiście nie szczędził dowodów na to, że życzy sobie parlamentu silnego i poważnego (*vollwichtig*). Rząd także teraz wszystkie siły swoje oddaje w służbę dobrej sprawy, tej sprawy, dla której panowie tu przybyliście.

Powtarzam dziś, że jesteśmy rządem sprawiedliwości i bezstronności i uważamy porozumienie narodowościowe za konieczne, ponieważ jest ono warunkiem pokojowego pożycia wszystkich ludów, od czego zależy przyszłość Austrji.

Mogę to tem śmielej oznajmić, że wiem, iż zapatrywanie to moje podziela także przeważna część ludności. Dla tego też ani na chwilę nie zstąpiliśmy z naszej drogi. Gdym na początku obecnej sesji wskazał na konieczność rychłego załatwienia budżetu, stało się to tylko w intencji wzmocnienia parlamentu, a nie dla jakichś korzyści rządu.

Już wtedy zaznaczyłem także ustawodawczą regulację naszych stosunków ekonomicznych z krajami korony węgierskiej jako punkt środkowy polityki wewnętrznej ze wszystkiemi wynikającemi stąd konsekwencjami. Chętnie stwierdzam, że obecnie wszystkie stronnictwa zbliżają się do tego stanowiska i mogę dodać, że także rząd uważa chwilę wymiany zdań między stronnictwami jako bliską. Wymiana zdań odbyć się ma bez wszelkich myśli ukrytych i sprowadzić rozwiązanie kwestyj narodowościowych, ponieważ rozwiązanie to nastąpić musi.

Żadnemu stronnictwu rozumnemu nie może to odpowiadać, ahy państwo znowu popadło w stan, który wszystkim ludom narzuca milczenie. Tak samo żadne stronnictwo, które myśli spokojnie, nie pragnie z pewnością użycia innych środków gwałtownych. Ba, nawet jestem zdania, że także żadne stronnictwo rozumne nie przemawia za powtórnym apelem do wyborców. Rząd pragnie uniknąć wstrząśnień życia konstytucyjnego, a chce utrzymać parlament, który, mimo różnorodnych nurtujących w nim prądów, jest twierdzą ludów. Nie burzcie go więc. Rząd chce temu zapobiedz, musi jednak, cokolwiekbądź przyjdzie, w poczuciu swej odpowiedzialności, przedewszystkiem myśleć o państwie i podług tego postępować. Także wy, moi panowie, nie powinniście zapominać o obowiązkach rządu.

Wśród panujących stosunków rychłe załatwienie budżetu jest nietylko kwestją państwową, ale, powiedziałbym, ogólną koniecznością konstytucyjną, a w równej mierze także koniecznością dla wszystkich ludów. Nie my jesteśmy związani do pewnego terminu, ale, jak już raz podniosłem, skuteczne wykonanie prawa budżetowego przez wczesne załatwienie budżetu, jest dla materjalnego dobra ludności konieczne i przyczynia się do jego wzmocnienia. Żadne stronnictwo nie sprzeniewierzy się więc swojemu stanowisku, jeśli przyłoży rękę do rychłego załatwienia budżetu, gdyż przez to przedewszystkiem działa w myśl interesów ludności. Każde stronnictwo skraca także tem samem termin, dzielący nas od rozpoczęcia owej wymiany zdań, która sprowadzić ma pokój wewnętrzny.

Stronnictwa oświadczyły gotowość podjęcia tej pracy pokojowej i spodziewam się, że nie będą utrudniały przygotowań do tych konferencyj przez przewlekanie obrad budżetowych. Ze stanowiska rządu mogę więc tylko do wszystkich stronnictw zwrócić się z prośbą, aby już ze względu na konieczność zebrania się sejmów, zechciały współdziałać celem szybkiego załatwienia budżetu i nadały przedwszystkiem sytuacji jasność, którąby położyła kres obecnym, niezdrowym stosunkom.

Po drze Koerberze przemawiali przewodniczący poszczególnych klubów, poczem na zakończenie prezydent ministrów zabrał głos powtórnie i oświadczył, że może z pewnem zadowoleniem stwierdzić, iż wywody prawie wszystkich mowców, nie były dla intencji rządu nieprzychylne. Może więc tylko pragnąć, aby wyrażone przychylne dyspozycje trwały także nadal. Rząd starał się, aby ustawa o organizacji korporacyj rolniczych, kilkakrotnie jako sprawa bardzo pilna przedstawiona, przyszła jako pierwszy punkt na porządek dzienny izby posłów, nie jest jednak jego winą, że dotychczas sprawa ta nie została załatwioną, ponieważ porządek dzienny jest zawalony ciągle nowymi, nagłymi wnioskami.

Prezydent ministrów może tylko ubolewać, że sposób, w jaki obecnie wnioski nagłe się izbie narzuca, w rzeczywistości uniemożliwia załatwienie poważnych przedłożeń w parlamencie. Mowca więc odpiera odpowiedzialność za to, która spada na autorów przedkładanych wniosków nagłych. Rząd chce ze swej strony wszystko uczynić dla sanacji stosunków, a widzi w załatwieniu sporu niemiecko-czeskiego nieodzowny warunek takiej sanacji. Rząd wie, co ma czynić. Na podstawie wrażenia, odniesionego z dzisiejszej konferencji, mogę wyrazić nadzieję, że rezultaty tej konferencji, w myśl życzenia przez wielu mowców wyrażonego, ujawnią się w szybkiej i produktywniejszej pracy parlamentarnej.

Rada państwa.

(*Telegram „Dziennika Polskiego“*).

Posiedzenie izby poselskiej.

O kongregacje francuskie.

Wiedeń 23 listopada. P. Komorowski omawia w dalszym ciągu swej mowy wygłoszonej na wczorajszem posiedzeniu ruch *Los von Rom*, który jest jednym z najgłówniejszych punktów programu Szenererowców. Szenererowcy nie tolerują żadnego innego zdania, oprócz swego własnego. Są oni też wrogami wolności i prowadzą walkę przeciw kościołowi i państwu. (Szenererowiec p. Kasper: „My nie walczymy przeciw religji). P. Komorowski: Ostrzegam przeciwników kościoła, aby nie wzywali policji do pomocy w owej walce. W tych wnioskach nagłych widzę usiłowanie pogwałcenia praw wolności, dlatego ja i moi towarzysze głosować będą przeciw tym wnioskom, celem ochrony wolności. (Żywe oklaski).

Następnie przemawiał poseł Czerny wyłącznie po czesku.

Po Czernym zabrał głos p. Fuchs i oświadcza się przeciwko wnioskom nagłym. Wnioskodawcom chodzi o rozpoczęcie walki kulturnej. Mowca nie widzi powodu, aby należało się obawiać i zabraniać immigracyj katolickich kongregacyj. Jeżeli nie zakazywano immigracji żydów, wydalonych z Rosji, jeżeli w swoim czasie nie wydawano zakazów przeciw protestantom, to nie można zrozumieć, dlaczegoby obecnie miało się zakazać immigracyj kongregacyj katolickich.

P. Fuchs w dalszym ciągu polemizuje z wnioskodawcami i dowodzi, że zniesienie przepisu, dotyczącego zaburzeń religijnych, jest niemożliwe. Mowca protestuje przeciw zarzutowi, jakoby duchowieństwo składało nieszczere przysięgi. Oświadcza się również za tem, aby kler był podporządkowany pod ustawy o stowarzyszeniach, ale na to nie potrzeba ustaw wyjątkowych. Pragniemy — kończy p. Fuchs — pokoju religijnego, jednakże, gdy nas zmusicie do walki, podejmiemy ją, ale konsekwencje przypiszecie sobie sami. (Oklaski.)

Z kolei p. Tavczar imieniem postępowych Słoweńców oświadcza, że głosować będą za wnioskami nagłymi, bo chcą uchronić Austrję od napływu obcych kongregacyj i kleru.

Przerwa w obradach.

Następnie obrady na godzinę przerwano, a zebrała się w obecności prezydenta ministrów dra Koerbera konferencja przywódców stronnictw.

Po przerwie.

O godzinie $3^{1}/_{2}$ popołudniu podjęto w dalszym ciągu dyskusję nad sprawą kongregacji. Przemawiali dr. Schlegel, Malik, Schneider i Breiter.

Ten ostatni uważa, że kwestję należy roztrząsać tak, żeby na tem nie cierpiały niczyje uczucia religijne, zwłaszcza, że sprawa nie ma nic wspólnego z religją. Mowca wskazuje na przykład papieży, którzy występowali przeciwko Jezuitom a nawet znosili zakony Jezuitów.

Dalej wypowiada ostrą filipikę przeciw zakonowi Jezuitów, oświadcza, iż głosować będzie za wnioskiem nagłym.

Następnie na wniosek p. Ploja zamknięto dyskusję. Mowcą *contra* jest Morsey, mowcy *pro* nie wybrano żadnego. Następne posiedzenie w poniedziałek popołudniu.

Konszachty Rumunów z Wszechniemcami.

Wiedeń 23 listopada. *Deutsch-nationale Correspondenz* donosi: Między posłami rumuńskimi z Bukowiny a Wszechniemcami toczą się rokowania. Mianowicie poseł Lupu zgłosił się do klubu Wszechniemców z propozycją współdziałania w utrzymaniu niemieckiego charakteru Bukowiny.

P. Lupu konferował z pp. Wolfem i Irą i domagał się, aby oni poparli dążenia rumuńskie w tym kierunku, by na Bukowinie utrzymaną była niemiecka administracja i niemieckie szkolnictwo. Dalej p. Lupu przedstawił Wszechniemcom, że Bukowinie grozi ewentualność, iż Polacy wezmą administrację w swą rękę, a Rumuni tylko w niemieckiej administracji widzą pożytek dla swojej narodowości.

Wszechniemcy zajęli stanowisko takie, iż przyznają, że kooperacja z Rumunami byłaby do życzenia, ale sprzeciwia się to programowi linckiemu, który postawił hasło: Los von Bukowina. Kooperacja więc byłaby możliwą tylko w razie zmiany programu.

Izba sądowa.

Wiedeń 19 listopada.

(Zastosowanie § 335 ust. kar. do przedsiębiorców).

Handlarz drzewa S. Stummer, dzierżawca placu do ładowania drzewa w Niżankowicach zawarł z niejakim E. Gottfriedem, który trudni się od lat przeładowywaniem drzewa na tej stacji umowę o przeładowywanie towarów drzewnych. Dnia 22 maja z. r. otrzymali robotnicy Gottfrieda zlecenie przesunąć i złączyć z pociągiem ciężarowym wóz załadowany drzewem. Zleceniu stało się zadość, lecz robotnik Gottfrieda, Pipski dostał się przytem między tłoki wozowe, doznał ciężkich obrażeń i zmarł po dniach kilku.

Prokuratorja przemyska wniosła przeciw przedsiębiorcy Stummerowi i jego negocjantowi Gottfriedowi oskarżenie o występek z § 335 u. k. za niepouczenie zatrudnionych u siebie, że nie wolno im przesuwać wagonów bez zgłoszenia i kontroli personalu kolejowego i być osobiście obecnym przy przesuwaniu wozów.

Sąd obwodowy przemyski skazał też Stummera na trzy tygodnie ścisłego aresztu.

Przeciw wyrokowi temu wniósł Stummer

zażalenie nieważności, które rozpatrywał trybunał kasacyjny pod przewodnictwam radcy dworu Kossowicza na rozprawie z dnia 18 bm.

Obrońca Stummera dr. Józef Zipser wskazał na wadliwość prawną wyroku interpretującego § 335 u. k. w ten sposób, że można pociągać do odpowiedzialności osoby pozostające w jak najluźniejszym związku z wypadkiem, jak robotników, urzędników, ale nawet dyrekcję ruchu we Lwowie i generalną inspekcję kolei, a wreszcie i ministra kolei pociągnąć do odpowiedzialności karnej. Szłoby to jednak za daleko; tak samo jednak niesprawiedliwością jest czynić Stummera odpowiedzialnym. Powierzając załadowanie wozów Gottfriedowi, który znał przepis V. umowy i był wogóle człowiekiem doświadczonym, uniknął Stummer *culpam in eligendo*. Nie mógł też Stummer pouczać robotników, gdyż przełożonym ich był Gottfried, nie można też akceptować żądania wyroku, by Stummer był osobiście przy przesuwaniu wagonów, gdyż podobne wymaganie uniemożliwiłoby przedsiębiorstwa większe handel i przemysł.

Generalny adwokat dr. Siegler żądał odrzucenia zażalenia, trybunał jednak przychylił się do wywodów dra Zipsera, wyrok zniósł i uwolnił Stummera od odpowiedzialności i kary.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Sobota 23 listopada.

Powszechne wykłady uniwersytetu ludoweg : W sali ratuszowej o godz. 5 dr. L. German: „Dramat polski doby najnowszej (Tło społeczne Analiza i krytyka społeczeństwa)". W Zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8) o godz. wpół do 8 prof uniw. dr. K. Twardowski: „Zarys psychologji (Wrażenia czyli czucia zmysłowe)".

Teatr miejski: „Żydówka", opera. Początek o godzinie 7 wieczorem.

Kalendarz Sobota. (23): Klemensa. — (10) Erasta ap. Wschód słońca o godzinie 7 m. 26, zachód o godzinie 4 minut 8.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota + 3°R. pada deszcz ze śniegiem.

Wieczór listopadowy. Celem uczczenia 71 rocznicy powstania listopadowego z r. 1830/31 odprawioną zostanie w dniu 29 listopada br. o godz. 7 rano w kościele OO. Dominikanów msza żałobna dla młodzieży polskiej; o godzinie 10 rano w kościele archikatedralnym odprawi ks. prałat Lenkiewicz uroczyste nabożeństwo za spokój duszy zmarłych bohaterów powstania listopadowego, na którem chór lwowskiego Towarzystwa muzycznego odśpiewa mszę żałobną. O godzinie 7 odbędzie się w sali gimnastycznej „Sokoła" uroczysty wieczór. Bilety wstępu nabywać można: w księgarni Gubrynowicza i Schmidta, w cukierni Bienieckiego, w dzień zaś wieczorku przy kasie w sali „Sokoła" od godziny 5 popołudniu.

Z nożem w ręku rzucił się na inspekcji policyjnej, stojący pod nadzorem, notowany złodziej lwowski Jan Nowicki, na dwu „sadowników", którzy go za usiłowaną kradzież na ulicy aresztować polecili. Ponieważ po rozbrojeniu go, Nowicki ciągle jeszcze usiłował rzucić się na swych oskarżycieli, skuto mu na kilka minut ręce. Poskutkowało to o tyle, że zatwardziały zbrodniarz spokorniał, nie na długo jednak.

Gdy go po zdjęciu mu łańcuchów i po spisaniu protokołu do aresztu odprowadzono, zapewnił solennie sadowników, tj. Jana Pszoniaka i Jana Kozaczka, obu z Jaryczowa, że skoro tylko wyjdzie na wolność, zabije ich obu z całą pewnością.

Wydział tow. samopomocy lekarzy w Krakowie przypomina kolegom, że walne zgromadzenie odbędzie się w najbliższą niedzielę t. j. 24 listopada o godz. 3 popoł. w sali Kopernika (*Collegium novum*). Ze względu, że na zgromadzeniu tem przedłożonym zostanie projekt ustawy o przymusowem ubezpieczeniu lekarzy w Austrji, pożądanym jest jak najliczniejszy udział członków. Lekarze, nie będący dotychczas członkami, mogą się wpisać u sekretarza dra Langiego, bezpośrednio przed rozpoczęciem walnego zgromadzenia, lub też wziąć udział w obradach jako goście.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 22 listopada. Zamknięcie giełdy o godz. 2 m. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 630·50, Akcje węg. Zakł. kred. 640·—, Akcje Anglobanku 260·—, Akcje Unionbanku 518·—, Akcje Laenderbanku 393·—, Akcje Bankvereinu 423·—, Akcje Bodencredit 857·—, Akcje gal. Banku hipotecznego —·—, Akcje kolei państw. 624 50. Akcje kolei połudn. 60·50, Akcje tramw. lit. a) 244·—, lit. b) 240 50, Akcje kolei Elbethal 467·—, Akcje kolei Północnej 5540, Akcje kolei Czerniowieckiej 526·—, Akcje Alpiny 356·—, Akcje Rima Muranji 428 50, Akcje pragskiego Towarzystwa żelaznego 1.340, Akcje fabryki bron 263·50, Akcje tureckie tytoniowe 275·—, Oblig. węg. indemn. 92 90, Renta majowa 98 9·, Austr. renta koron. 95·50, Węgierska renta koron. 93 20 56 l. listy Tow. kred. ziemsk. 90 80, 4 proc listy Banku kraj. 92 —, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 99·—, 4 proc. listy Banku hipot. 89·50. 4 i pół proc. listy Banku hipot. 97 25, 5 proc listy Banku hipot. 109·50, 4 proc. Gal. oblig. propin 98 35, 4 proc. Gal poż kraj z 1893 r 92 90 4 proc. pożyczka m. Lwowa 87·35, Losy tureckie 96·—, Marki 117·50, Ruble 253·25.

— **Wiedeń** 22 listopada. **Kursa giełdy** wiedeńskiej.

Losy a) procentowe: Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1880 3 proc. 254·50; Austr. zakl. kr. z. obl. pr. z r 1889 3 proc. 250·—; Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k 4 proc 500·—; Uregulow. Dunaju z 1870 100 zł. 5 proc 266·50: Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 244·—; Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3 proc. 80 50; Tureckie obl prem. kolej. po 400 fr. 95 95 *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 15·60; Zakł. kredyt. dla h. i p. po 100 zł. 402·—; Clary 40 zł. m. k. 154 —: Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 84·—; Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—; Pożyczka m. Lublany 61 zł. 72·—; Ofen 40 zł. 164·—; Palffy 40 zł. m. k. 165·—; Czerw. krzyża austrj. tow. 10 zł. 48 60; Czerw. krzyża węg tow 5 zł 24 —; Losy

— No, dziś mamy gorący dzień.

Marja odpowiedziała westchnieniem, ale nie za chłodem tylko za tym swoim szalonym ideałem.

W tej chwili wszedł Edmund, pozdrowił ich krótko i jakby z niechęcią odszedł w głąb pokoju. Ciotka zobaczyła jakiś blask nienaturalny w jego źrenicach, on jednak rzucił się na fotel i utonął w zadumie.

Marja wyszła z pokoju; nie lubiała tego spokojnego a jednak strasznego swym chłodem wzroku barona.

Ciotka i Edmund zostali sami. Wreszcie Agnieszka przerwała milczenie.

— Od dawna już miałam zamiar pomówić z tobą o wielu rzeczach, Edmundzie, więc dziś pozwolisz?

— I owszem! — rzucił krótko — i ja również mam cioci wiele do powiedzenia!

— Ty?

— Tak, ja... Każdy z czasem może utracić cierpliwość! — złowieszczy uśmiech zaigrał na wąskich jego ustach.

— Więc najpierw mnie wysłuchaj.

— Słucham.

— Otóż muszę ci się zapytać, dlaczego stronisz, uciekasz od nas?... Co cię z twego własnego domu wygania?

Żywy rumieniec oblał policzki Edmunda, gdy na wpół podniósłszy się z fotelu, rzucił:

— Mego własnego domu... ładnie to brzmi w słowie, ale ten dom nie jest moim, kiedy moje słowo nic w nim nie znaczy! — zaśmiał się chłodno.

— Jakto?... tłumacz się jaśniej!

— Ja się mam tłómaczyć?... Raczej tyś się tłómaczyć powinna... Dlaczego nie dotrzymałaś w Warszawie danego słowa?

— Nie dawałam żadnego.

— Nie dawałaś? o ty jesteś zręczna, umiałaś powiedzieć słowa, które obiecywały dużo, a nic nie dawały.

— Dlaczego pan nie kończysz? — zapytała rwąc biały polny aster.

— Nawet szatańskiego uroku pani!

Zaśmiała się, zbliżając do powozu.

— Jedźmy.

Wsiedli, woźnica zaciął konie. Na rogu ulicy, gdzie mieszkał Łucjan konie stanęły. Ledwie miał czas wysiąść, gdy konie ruszyły dalej unosząc piękną artystkę, tylko w głowie zaszumiały mu słowa:

— Do widzenia! Jutro między jedenastą a dwunastą czekam...

Wrócił do domu.

Powóz popędził dalej, Stella podniosła kołnierz rotundki, by nikt jej nie poznał. Nie chciała teraz być przez nikogo widzianą. Przed jej mieszkaniem powóz się zatrzymał wysiadła, wolno weszła na szerokie, kamienne schody, prowadzące na piętro. Na twarzy jej znać było zmęczenie, ramiona jej obwisły, głowa pochyliła się ku ziemi. Białość sukni uwydatniała bladość jej lica, oczy rzucały błyskawice. W jasnem oświetleniu lamp widać było, że mogła mieć już prawie dwadzieścia siedm lat, pod oczami i w koło ust rysowały się linje, jako dowód zmęczenia życiem i światem. Weszła do swego gabinetu i siadła przy stole, z pod abażuru lampy blade światło padało twarz aktorki, łagodząc szyderskie skrzywienie pięknych ust. Białe pieszczone rączki spoczywały na biurku. Po chwili gwałtownym ruchem wyjęła z leżącego obok portfelu dwie fotografje. Wzrok jej z chłodną dumą zatrzymał się na nich: jedna przedstawiała kapitana Ottona Najchard, druga... na drugiej rysowały się delikatne, niemal kobiece rysy Łucjana von Frisch; na pierwszej spojrzenie jej zatrzymało się długo z żalem, z boleścią, na drugiej zabłysło żarem szyderstwa. Uśmiechnęła się dumnie.

— Zemszczę się na tobie!... Uczujesz, co to ból, motylku, w mej zemście opalisz skrzydełka! Przed ośmiu laty byłam

fund. arc. Rudolfa 10 zł. 60·—; Salma 40 zł. m. k. 224·—; Pożyczka salcburska 20 zł. 79·—; Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 257·—; Losy komunalne m. Wiednia z 1874 roku 396·—.

— **Wiedeń** 22 listopada. (*Giełda towarowa*). Cukier surowy od k. 19·80 do —·—. Tendencja spokojna. Nafta galicyjska od k. 33·50 do —·—. Tendencja niezmieniona. Spirytus od koron 37 20 do —·—. Tendencja niezmieniona.

— **Berlin** 22 listopada. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 198·75, Staatsbahny 134 20, Disconto Comandit 175·60, Berlińskie Tow handl. 135·—, Laura 182·60, Bochumery 167 25, Kolej połud. wschodnio-pruska 79·30, Ruble za gotówkę 216·45, Kolej warszaw. wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 94 40, Kolej Meridionalna 134·—, Losy tureckie 98·24, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 60·75, Kolej Marienburg-Mławka 65 25, Konsolidation 295·50, Lombardy 15·75, Kolej Henry 88·—, Niemiecki bank narodowy 101·25, Kanada Profered 113·10; Akcje żeglugi hamburskiej 107·—.

Berlin 22 listopada. Austr. banknoty 85 30, aagjius 31 30.

– **Frankfurt** 22 listopada. Austr. kred. 198·90; Kolej państw. —·—; Laura 185 75, Disconto 175·60; Alpiny —·—.

— **Paryz** 22 listopada. 3% renta 101·07; mąka 27 10.

NEKROLOGJA.



WINCENTY WINIARZ

buchalter galic. akc. Banku hipotecznego po długich a ciężkich cierpieniach, zmarł dnia 22 listopada br. przeżywszy lat 53.

Pogrzeb odbedzie się 24 listopada b. r. o godzinie 3-ciej popołudniu z domu żałoby przy ul. Mochnackiego l 6 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pogrążona żona, dzieci i rodzina krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. K. Ostaszewski-Barański

Właściciele i wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański Milski i Sp. — Z drukarni M Schmitta i Sp

dzieckiem, które pierwsze niewinne uczucie i miłość swoją tobie oddało. Kochałam cię... a tyś jak za to uczucie odpłacił? Poszedłeś do innej, rzuciłeś mnie. Gdybyś był wrócił? Gdybyś był wrócił, nie narodziłaby się w mej myśli chęć zemsty. Wyszłam za mąż, wspomnienie twoje rozdzieliło mnie z mężem, nawet wspomnienie twoje nie przyniosło mi nic, prócz bolu.

Znam całe twoje życie, znam wszystkie ofiary twej lekkomyślności, tylko tyś nie poznał, że szydercza, wiecznie wesoła, szatańskim urokiem oplatająca cię Stella... to dawna tobie poświęcona, ciebie kochająca Aniela Witte. O znam twe czyny, znam ciebie, wiem, że nie warto się litować, nie warto się wahać. Wiem dlaczego Kasia Reiner poszła za mąż za starca, wiem dlaczego opuszczona przez ciebie tancerka Lilli w chłodnych falach Adriatyku szukała zapomnienia i wiem dlaczego Netta Römer umarła tak nagle. Wiem wszystko i za nich, za te ofiary, które rzucałeś jedną po drugiej, za siebie samą wreszcie chcę zemsty! Może ty myślisz, że przez dawną miłość iskra litości zatli się w mej piersi? Nie, miłość dla ciebie umarła, jak wszystko, co mnie z życiem wiązało, prócz nienawiści do ciebie, prócz chęci zemsty!

Wstała gwałtownie i z fotografią w ręce szybko kilka razy przebiegła gabinet, czepcąc: Och opalisz skrzydełka, opalisz motylku i choć raz w życiu uczujesz ból, jakiś nam zadawał, poczujesz ty go w swej piersi, wstrząśnie on całym twoim organizmem, odbije się w całej twojej przyszłości! Piętno będzie bolesne, lecz sprawiedliwe, ja go położę, mścicielka twych ofiar, mścicielka zrujnowanego szczęścia i złamanego życia swego i tych istot. Czar mój działa na ciebie, stajesz się posłuszny, sam chcesz, bym na tobie położyła piętno nieszczęścia, jam posłuszna, nie zawaham się, ani na chwilę nie znajdę w sercu litości! Tyś mnie rozdzielił z Ottonem!... Przekleństwo tobie!... — Usta jej zadrżały; ręka szarpnęła dzwo-

nek, w drzwiach stanęła pokojowa. Stella zmęczona usunęła się na fotel i cicho szepnęła:

— Podaj mi wody.

Pokojówka wypełniła to życzenie.

— Możesz odejść!

Odeszła, a Stella została piękna, jak anioł z pochodniami mścicielki w oczach, z dłońmi, które zdolne były dusić, z ustami, które potrafiły sypać przekleństwa. Noc już nastąpiła zupełna i księżyc mdłem światłem oblał ulice Poznania. Stella zgasiła lampę; przez szerokie weneckie okno wpadła kaskada srebrno-błękitnego światła i oblała pieszczącym blaskiem cudnie piękną główkę artystki. I długo ieszcze w noc rysowała się w głąb fotelu zasunięta jej postać i białe nerwowo zaciśnięte dłonie. W całej postaci przebijało się zmęczenie i jakaś nieuzasadniona trwoga przed nieznaną przyszłością. Czy może choć na chwilę wróciła do roli słodkiej uległej Anieli Witte? a może układała plan zemsty?...

ROZDZIAŁ XVII.

W ogromnej sali jadalnej przy oknie stała Marja w oczach miała łzy. Jej Łucjan dlaczegoż nie pisze? dlaczego po czułym dość, długim liście zamilkł prawie zupełnie.

Drzwi się otwarły i stanęła w nich ciotka Agnieszka, wracając z codziennego przeglądu gospodarstwa. Spojrzała na Marję i spytała:

— Czy Edmunda znowu nie ma?

— Nie wrócił jeszcze od rana.

— I dlaczego on teraz tak od nas stroni. — Zdziwienie odbiło się w jej głosie. — Muszę go dziś wybadać.

Zapomniała, że co Edmund ujął w kleszcze swej żelaznej natury, nigdy bez jego woli uwolnione nie zostało. Siadła na krześle.